

zawiera wiele uprawnień dla lekarzy, a niewiele ich zobowiązań wobec pacjentów to jasny przypadek egzaltacji. Nie pozbawionej zresztą interesowności.

W kwestii mniejszości społecznych oraz dewiacji w konflikcie stoją pewne cele społeczne, a nie zasady. Polska musi utrzymywać tych, którzy tu się urodzili, tu otrzymali wykształcenie i jakoś starali się dostosować do życia społecznego z lepszym lub gorszym skutkiem. Trzeba więc utrzymywać dewiantów, bezrobotnych, chorych i emerytów. Nie musi się natomiast wpuszczać imigrantów, bo żyjemy w świecie, w którym nie dzieli się dochodu światowego, tylko dochód narodowy. Czy to źle, czy dobrze, to inna sprawa — takie są fakty. Kto twierdzi, że żyjemy w innym świecie, jest niebezpiecznie egzaltowany.

Myślę, że ten pobieżny przegląd argumentów pozwala mi zaproponować następujący wniosek. Egzaltacja i niezrozumienie, czym jest kompromis polityczny, sprawiają, że polemiki polityczne w Polsce prowadzone są w złym stylu. W jakimś zakresie — jak mówiłam — muszą one pozostać nieracjonalne, bo kompromis jest rozwiązaniem nieracjonalnym. Nie muszą jednak przebiegać w sposób, który jawnie dowodzi, że rozmówcy wzajem się nie rozumieją, i że uznają tylko własne racje. Publicznie i w imieniu milczących powinni się wypowiadać wyłącznie ci, którzy nie tylko potrafią mówić, ale umieją też słuchać i reagować na racje swych oponentów.

M a r i a n F i l a r *

Dobra i zła wiara

Upraszczenie, modyfikacja i wyostrenie stanowiska w polemice politycznej jest zabiegiem moralnie dopuszczalnym, zaś politycznie — niezbędnym. Istotą artikulacji stanowiska politycznego jest bowiem jego zwięzłość, lapidarność, przez to zaś czytelność dla wszelkich jego adresatów bez względu na różnice poziomów ich intelektualnej percepcji. Z politycznego punktu widzenia artikulacja taka musi być maksymalnie sugestywna i przekonywająca.

Zasady retoryki

Wszelkie powyższe zabiegi powinny się jednak utrzymać w konwencji zabiegów formalno-retorycznych nie stanowiąc równocześnie świadomego nadużycia intelektualnego. Głównym taryfikatorem takich nadużyć jest dobra

* Marian Filar, prof. dr hab., Wydział Prawa Uniwersytetu M. Kopernika w Toruniu.

wiara. Zasady dobrej wiary zostają naruszone tam, gdzie autor wypowiedzi świadomie wyciąga fałszywy z punktu widzenia logiki formalnej wniosek z prawidłowej przesłanki w celu osiągnięcia z góry zamierzonego, korzystnego dlań politycznie celu. Z naruszeniem takim mamy też do czynienia (w praktyce zresztą najczęściej), gdy autor wypowiedzi świadomie pomija w łańcuchu rozumowania określoną, istniejącą obiektywnie i uświadamianą przez siebie przesłankę po to, by wyciągnąć korzystny dla siebie politycznie, lecz obiektywnie fałszywy wniosek.

Żaden z wymienionych w ankiecie stereotypowych argumentów nie jest z tego punktu widzenia teoretycznie w pełni poprawny i wszystkie przekraczają dopuszczalne granice wyostrenia i uproszczeń. Różnią się one jedynie stopniem odbiegania od tych granic. Najbliższy stopnia dopuszczalnego wydaje się być argument 2.

Chwyty demagogiczne

Demagogia jest niejako karykaturą omawianej powyżej techniki retorycznej polegającej na uproszczeniach i wyostreniach. Z techniczno-retorycznego punktu widzenia demagogia jest wyraźnym stopniem nasilenia uproszczeń i wyostreni przez co osiąga nową jakość. Z psychologicznego zaś punktu widzenia istotą demagogii jest świadome założenie przez demagoga złej wiary w argumentowaniu. Przejawia się to w formie opisanych powyżej technik (świadome wyciągnięcia fałszywego logicznie wniosku z prawidłowych przesłanek, świadome wprowadzenie fałszywej przesłanki celem wyciągnięcia zamierzonego z góry wniosku, świadome pominięcie obiektywnie istniejącej przesłanki w tymże celu).

Tak więc to, co przy stosowaniu uproszczenia, przesady czy emocjonalnej emfazy może być co najwyżej nieuświadamianym (lub nie w pełni uświadamianym) „wypadkiem przy pracy”, dla demagoga staje się w pełni świadomą i z góry założoną metodą. Istotą demagogii bywa więc z reguły świadome wykorzystanie formalnych sylogizmów poprawnego logicznie rozumowania w złej wierze. Każdy chwyt demagogiczny w swej istocie zmierza do „postawienia pod ścianą” adresata demagogicznej retoryki w tym sensie, iż demagog stara się nie pozostawić mu żadnej szansy intelektualnego manewru zmuszając go niejako poprzez stworzenie pozoru „żelaznej” logicznej argumentacji do bezkrytycznego przejścia tezy demagogicznego wywodu. Adresat ma być więc nie tyle przekonany, co zdruzgotany i obezwładniony jego rzekomą siłą. W prezentowanych w ankiecie argumentach jest wiele przykładów argumentacji demagogicznej. Skrajnym przykładem jest tu argument 9. Rozumowanie przebiega w następujący sposób: przesłanka I: „życie społeczne wymaga od każdej jednostki gotowości ponoszenia pewnych poświęceń dla ogółu”; przesłanka II: „zarażenie się AIDS jest efektem świadomego wyboru wynikającego ze źle pojętej wolności osobistej, a więc zarażeni AIDS nie są

gotowi ponosić tych poświęceń”; przesłanka III: „Polski nie stać na utrzymywanie chorych z wyboru” — wniosek: państwo polskie nie ma obowiązku utrzymywania chorych na AIDS. W rozumowaniu tym przesłanki I i III są prawdziwe. Przesłanka II jest natomiast świadomą manipulacją w złej wierze. Autorzy tego rozumowania wiedzą bowiem dobrze, iż AIDS można zarazić się także w niewątpliwie „niedewiacyjny” sposób (np. poprzez transfuzję krwi czy poczęcie przez osobę zarażoną). Świadomie jednak pomijają tę przesłankę rozumowania po to, by zarzucić niejako adresatowi uznanie założonego przez nich wniosku będącego rzekomo wynikiem poprawnego logicznie rozumowania.

Racjonalność polemiki

Pytanie o racjonalność dyskusji politycznych zależy od rozumienia terminu „polityka”. Jeśli będziemy ją rozumieć jako zbiór dogmatów tworzących określony system wartości u wyznającej je osoby, racjonalna dyskusja między zwolennikami dwu odrębnych systemów wartości będzie oczywiście bardzo utrudniona lub wręcz niemożliwa. Pozostanie w niej bowiem miejsce jedynie na obronę swego systemu wartości z przyjętym z góry założeniem, iż zostaje się przy swoim, lub też na nawrócenie polemisty i jego całkowite spacyfikowanie. Przy takim modelu dyskusji politycznej o racjonalności mowy być nie może! Klasycznym przykładem w tym względzie jest tocząca się w Polsce dyskusja aborcyjna.

Jeśli natomiast rozumiemy politykę jako bieżącą praktykę regulowania zasad współżycia społecznego w społeczeństwie pluralistycznym wyznającym różne systemy wartości, a więc różne „polityki” w rozumieniu jak powyżej, dyskusja polityczna może oczywiście być racjonalna. W dyskusji takiej chodzi bowiem nie o to, by antagonistę zmiażdżyć i wyeliminować z gry, gdyż to prowadzi prostą drogą do totalitaryzmu, lecz o to, by wzajemnie ustalić granicę możliwego do zaakceptowania przez obie strony kompromisu, ratując przy tym z własnego systemu wartości tak wiele, jak wiele jest do uratowania przy przyznaniu polemście analogicznego prawa. Tak rozumiana racjonalność ma raczej charakter instrumentalny niż pryncypialny. Nie sposób racjonalnie dyskutować o wyższości Świąt Bożego Narodzenia nad Wielkanocą, można natomiast o tym, ile dni wolnych od pracy ma się łączyć z jednym, ile zaś z drugim świętem. Racjonalność w dyskusji politycznej zaczyna się od granicy, którą wyznacza uszanowanie poglądów polemisty i jego prawa do ich posiadania. Wszystko poniżej tej granicy jest jedynie reklamą swego „towaru” i w ramach konstruktywnie rozumianej praktyki politycznej szkoda po prostu na to czasu. Przy takim postawieniu sprawy trudno spełnić żądanie Redakcji w sprawie „lepszego” sformułowania argumentów ankiety, które uznaje się za zasadniczo słuszne. Jeśli miałbym to już koniecznie zrobić, dotyczyłoby to argumentu 2! Proponowane modyfikacje: W zdaniu: „niemożliwe jest więc

jednoczesne sprawowanie władzy i formowanie konstytucji w tym samym czasie i przez tych samych ludzi..." zwrot „i przez” zamieniłbym na „wyłącznie”. Zdanie następne sformułowałbym w następujący sposób: „Gdy trzeba zmienić konstytucję, ostateczne decyzje parlamentarne w tym względzie poprzedzone być powinny szeroką i rzeczywistą konsultacją społeczną prowadzoną pod nadzorem organu politycznego, niezależnego od władzy ustawodawczej”.

Krzysztof Kiciński*

Stereotypy w polemikach politycznych

Wśród argumentów przedstawionych w ankiecie PF jedna z tez wydaje się dotyczyć problemu szczególnie ważnego, a jednocześnie bardzo często artykułowanego w sposób, który uważam za wyjątkowo niefortunny. Brzmi ona: „W każdym praworządnym państwie najwyższą władzą jest prawo, a nie wola jakiegokolwiek zgromadzenia. Konstytucjonalizm jest zasadą wyższą od demokracji”.

Demokracja a rządy prawa

Teza dotyczy związków zachodzących pomiędzy dwoma pojęciami, z których każde jest — jeśli tak można powiedzieć — wybitnie nośne ideologicznie. Oba — zarówno „demokracja”, jak i „konstytucjonalizm” — wyrażają w skrótowej formie pewne ideały, do których realizacji — w dość powszechnym obecnie odczuciu — powinny dążyć społeczeństwa i państwa. Żyjemy w czasach, w których ich dodatnia konotacja nie budzi większych sporów, natomiast — jak się niejednokrotnie okazuje — sprawą sporną może być wzajemna relacja owych ideałów. W zacytowanej powyżej tezie relacja ta została przedstawiona w sposób, który wydaje mi się wybitnie nie sprzyjać dostrzeganiu istoty problemów z ową relacją związanych, a więc i również, do pewnego stopnia, radzeniu sobie z nimi w praktyce. Użyte sformułowania sugerują bowiem, iż rządy oparte na prawie i rządy oparte na demokracji należy pojmować w sposób swoiście alternatywny („prawo, a nie wola zgromadzenia”). Z takim nadmiernie upraszczającym zagadnieniem ujęciem sprawy można ostatnio rzeczywiście spotkać się często i warto zauważyć, że implikuje ona bardzo zawężone pojmowanie demokracji, na przykład utożsamianie jej po

*Krzysztof Kiciński, prof. dr hab., Dyrektor Instytutu Stosowanych Nauk Społecznych UW.